

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

NA ZACHODZIE A U NAS

Wyszło po niemiecku i na język francuski przetłumaczonym zostało dziełko p. t. « Dokąd socjalizm prowadzi » (*Où mène le socialisme. Journal d'un ouvrier*). Dziełko to, napisane przez Dra Eugeniusza Richtera, polecamy do uważnego czytania naszym terminatorom w fachu socjalistycznym. Przekona ono tych, co z góry krytyki dogmatów nie odrzucają, o jednej mianowicie rzeczy : o tem, że rozporządzanie siłami i czynnikami społecznymi, mające na widoku reorganizację społeczeństwa na podstawie równości absolutnej, jest gospodarowaniem bez gospodarza. Wszystkie w zakresie socjalistycznym projekty, przybierające formę programów, nie uwzględniają strony psychicznej natury człowieczej. Strona ta ma niejakie znaczenie tak w odniesieniu do zbiorowości społecznych, jakoteż do jednostek w skład zbiorowości wchodzących i wywierających na nie wpływ. Zkąd się biorą Liebknechi i Guesde'owie ? Zkąd się wzięli Lassale ? Gdyby nie psychiczne właściwości, wypychające ich naprzód, agitacja by nie istniała wcale : — gdyby nie właściwości te, ludzkość, od czasu jak się na drodze transformizmu wyróżniła, pozostawałaby w stanie dzikości pierwotnej. Nieuwzględnianie więc ónych przypuszczać każe, że w razie, gdyby socjalizm zatryumfował, społeczność uorganizowałaby się nakształt wojska, rządzonego absolutystycznie. Władzę by objęli najzdolniejsi i najsprytniejsi i utrzymywali się przy takowej za pomocą strychulca, obniżającego głowy, wysuwające się nad poziom. Dzierżyciele władzy w społeczeństwie zsocjalizowanym dążyliby do zrekonstruowania kapitału na własną korzyść. Łatwo wyobrazić sobie, jakby w obec dążenia tego, wynikającego naturalnie i koniecznie z psychicznych właściwości natury człowieczej, wyglądało społeczeństwo ! — jakby być musiało dociskane ! — jaką rolę odegrywałby faworytyzm ! — ja-

kiegoby obniżenia doznała wynalazczość a i sama produkcja, ujęta w formuły równości bezwzględnej !... Psychiczne właściwości, wyróżniające w tłumie jednostki pojedyncze, wyróżniające wśród ludzkości intelektualne osobliwości takie, jak kretynizm i genialność, pomazujące niejako osobników na to, ażeby jedni byli Kopernikami, Galileuszami, drudzy Homerami, Mickiewiczami, inni Praksytelesami, Rafaelami, jeszcze inni Orfeuszami, a jeszcze inni, ażeby się opierali wszelkim środkiem i sposobem, mającym na celu wyprowadzenie ich umysłu ze stanu tępości bezwzględnej. — właściwości psychiczne nie są do usunięcia. Nierówność intelektualna i duchowa tkwi w naturze ludzkiej, przejawiając się raz wybitniej, pod postacią skrajnej genialności i skrajnego idjotyzmu, znów mniej wybitnie, jako utalentowanie i bierność, wydając i heroiczne dla dobra bliźnich poświęcenie i zbrodniczość niczem niepowściągniętą, i opierając te przejawy na podstawie — jak ją Słowacki nazwał — » gromady szarej », złożonej z okazów człowieka przeciętnego, a podległej wrażeniom i wpływom. Taką jest społeczność ludzka rozpatrzona ze strony psychicznej i, ponieważ jest taką, nie trudno przewidzieć, co by się z nią stało, gdyby w życie weszły postulaty socjalne.

Nie idzie jednak bynajmniej za tem, ażeby obecny ustrój społeczny, krzywdami brzemienne a nadużycia ułatwiający, pozostawać miał takim jak jest na zawsze. Wymaga on poprawy wszechstronnej i znacznej, poprawy, którą rozpocząć należy od sprostowania dążeń i postulatów socjalistycznych, od nadania agitacji tonu i akcentu wręcz przeciwnego temu, jaki obecnie panuje.

Nienawisć nie buduje : — prawda to stara dobrze znana. Wypośredkowana z niej « walka klas » zdolna jest jeno macić pojęcia i bałamucić działalność. « Minimalny program », którego istotę zaznaczyliśmy poprzednio (Nr. 122 « W nowej fazie »), skreślonym został na ten koniec, ażeby socjalne stronnictwo wprowadzić do parlamentu w ilości, umożli-

wiającej zagarnięcie władzy — opanowanie państwa.

Bywali socjaliści u władzy. Wszyscy oni regularnie socjalizm « zradzali » — zradzali, to jest, gdy do rzeczy przyszło, nie byli w stanie pogodzić teoretycznych poglądów z praktycznymi wymagalnościami. Przypuśćmy jednak, że znajdą się w końcu wśród przewodników agitacji socjalistycznej ludzie tacy genialni, którzy, opanowawszy państwo, nie zdradzą sprawy, to znaczy, przełamają trudności i przeszkody wszelakie i : zadekretują ośm godzin, unarodowią ziemię i warsztaty i zaprowadzą syndykaty przymusowe. Nam się wydaje, że trzy te środki nie mogłyby być skutecznymi, gdyby ich nie przyjęły wszystkie państwa, w których przemysłowość istnieje ; gdyby zaś wszystkie przyjęły, w takim razie wielkie zachodzi pytanie : czyby się proletarjat nie już przemysłowy, ale ogólny we dwój, we trój, może w dziesięciokrotność nie zwiększył ? Wielkiem jest podobieństwo do prawdy, iżby to nastąpiło. Ośmiogodzinna praca sprowadziła by produkcję do minimum ; państwo, któreby fabryczność, rękodzielnictwo i rolnictwo w ręce swoje wzięło, musiałoby się do tego minimum stosować ; syndykaty utrudniałyby wstęp do warsztatów z obawy przeludnienia w takowych i nadprodukcji w wyrobach. Gdyby się ludność nie mnożyła, mogłoby się to jakoś uregulować, dzięki pasom i popręgom, w jakie by taki ustrój ujął społeczeństwo. Przy mnożeniu się atoli ludności, narastałaby rok rocznie nadwyżka, dla której by nie było pomieszczenia ani w przemyśle, ani w rolnictwie ani w niczem. Co by się z nią stało ? Mniejsza jednak o to. Zaznaczamy ten szczegół dla wykazania w obliczeniach socjalnych luki, która, obok nieuważania psychicznych właściwości natury człowieczej, służyć może za dowód mylności w rachubach i, szczegółów zaznaczywszy, pytamy : co by nam — nam Polakom — z tego przyszło, gdyby państwo opanowali socjaliści ?

Socjaliści polscy, ani narodowi, ani nienarodowi, państwa opanować by nie

mogli dla tej prostej przyczyny, że państwo polskie nie istnieje. Rola ich za granicą jest rolą potakiwaczy w obec agitatorów miejscowych, w kraju zaś, w zaborach — pomocników przy agitatorach narodowości panującej. Przy ich pomocy mogliby, dajmy na to, Liebknecht i Bebel zająć miejsce grła Capri-vi'ego i hr. Eulenburga i wziąć się energicznie do reorganizacji społeczeństwa na podstawach socjalnych.

Pytamy powtórnie: co by nam z tego przyszło? Czy by Bebel i Liebknecht — dla których, mówiąc nawiasem, z całym jesteście szacunkiem — mieli czas i możliwość zatrudnić się taką bagatelą, jaką by się im wydać musiała sprawa polska, w porównaniu z reorganizacją stosunków ekonomicznych? Równouprawili by Polaków — dozwoliliby im z dobrodziejstw reorganizacyjnych korzystać, ujmując ich w takie same, jak Niemców, pasy i popregi, mające szczęśliwość na ziemi rodzajowi ludzkiemu zapewnić.

Stosowanie socjalnych wymóg u nas możliwym jest, potrzebnym nawet, ale w innej formie i w innym kierunku, aniżeli na Zachodzie. Przedewszystkiem — usunąć winniśmy « walkę klas », nie mającą sensu najmniejszego w obec nieprzyjaciela, gnębiącego naszą pracę i nasz kapitalizm. Ta walka, wypisywana na sztandarze socjalistycznym, ośmiesza nas — czyni z nas « papugi narodów ». Zdaniem naszym, kierunek, w którym agitację społeczną w Polsce prowadzić należy, powinien wskazywać spółkę — spółkę rolniczą i przemysłową — jako cel dążenia socjalnego. Na polu tem mamy przed sobą ogrom pracy. Spółka wszędzie i we wszystkim: stowarzyszenie się przedstawicieli kapitalizmu z przedstawicielami pracy, łączenie się wgrona i rodziny ekonomiczne po wsiach, miastach, warsztatach i fabrykach. Ruch w tym kierunku, zaledwie zapoczątkowany w Wielkopolsce, nie rozwija się, jakby się rozwijać powinien. Doniosłość onego nie jest rozumianą. Szkoda! Świadczy to, jak mało — niestety — zajmujemy się kwestjami najbliższymi nas dotykającymi.

KORRESPONDENCJA

« Wolnego Polskiego Słowa »

Warszawa, 15 września 1892.

Zabrali się Moskale do naszej prasy prowincjonalnej. Zawiesili niedawno *Gazetę Radomską*, po niej zawiesili *Kaliszanina*. Za co? — Na pytanie te nie ma żadnej możliwej odpowiedzi. Powodu nawet domyślić się nie sposób, pisemka bowiem prowincjonalne, jak ognia wystrzegają się narażenia w czemkolwiek rządowi. Nie narażają się więc czem innym, jeno tem, że wychodzą i że cenzurowanie ich odbywa się w Warszawie. To ostatnie nudzi cenzorów. Stanowi to jedną, nie najważniejszą jednak, z przyczyn nielaski dla prasy prowincjonalnej. Przyczyną najważniejszą jest jej istnie-

nie. Pisemko polskie, wychodzące w takim Radomiu, w takim Kaliszu, chociażby ono rząd moskiewski jaknajmocniej słało i wynosiło, tem samem, że jest polkiem, o polskości miejscowej świadczy i mimowolnie rusyfikacji przeszkadza. Sam widok onego krzyżuje zamiary rządowe. Więc pisemka te władce nasi jedno po drugim « zawieszają ». Zawieszanie brzmi zazwyczaj na ośm miesięcy. Jest to w istocie zamknięcie, albowiem redakcje przy nich pracujące nie posiadają zapasów majątkowych, któreby im pozwoliły przez ośm miesięcy wytrzymać bez zarobkowania. Redaktorowie i współpracownicy innych się chwytają zajęć; zecerzy się rozchodzą; drukarz budę zamyka: pisemko upada. Trafu szczególnego, zbiegu okoliczności nadzwyczajnych potrzeba, aby pismo « zawieszane » odżyło po upłynionym terminie kary. Nie zdarzają się wypadki podobne.

Moskale w czasach ostatnich przybrali względem nas postawę bezwzględna. Niedługo w ich z nami postępowaniu czuć się dawało oglądanie się na to, co powie opinia publiczna w Europie. Opinia publiczna obchodziła ich i niepokoiła. Pozbyli się jednak niepokoję od czasu, jak się poprzyjaźnili z Francją. Przyjaźni tej mieliśmy tu wystawę w czasie przejazdu inżynierów francuskich na kongres kolejowy do Petersburga. Wystawę ową urządzili Moskale na Mokotowskich polach i nadali jej cechy, które trudno oznaczyć. Czy oni nas chcieli upokorzyć, czy też ostrzeżenia nam udzielić? Przed laty Warszawa przyjmowała Francuzów, jak zbawców i od czasu onego w murach polskiej stolicy każdy przybywający i przejeżdżający Francuz witany był z uczuciem braterstwa bojowego. Tyleśmy krwi wspólnie przeleli! Polska Francję piersiami swemi zasłaniała. Francuzi o tem pamiętać winni i, jeżeli się obecnie, dla względów politycznych, z Moskwą przyjaźnią, unikać okazji, przy których te nie bardzo dawne wspomnienia wystawione być mogą na podeptanie. Niechby u siebie, we Francji, darli sobie gardła, krzycząc: *vive le czar!*; niechby żenili Marsyljanek z *Boże caria chrani*; niechby owacje wyprawiali wielkim książętom, którzy do nich umyślnie jeżdżą, aby owacje wywoływać; niechby się z tem wszystkim popisywali w Petersburgu, w Moskwie, w Niżnym, w Tule, w Kałudze, gdzie zechcą, ale — nie w Polsce. Wyprawienie tej hecy w Polsce, w Warszawie, jest czemś tak wstrętnem, że na określenie tego wyrazu odpowiedniego dobrać nie sposób. Panowie inżynierowie przyjęli zaprosiny do obozu i tam spędzili wieczór na gościnie, uiliminowanej ogniami sztucznymi, rozbrzmiewającej hymnami franko-carskimi, oblewanej szampanem i akcentowanej toastami na cześć Francji, na cześć Rossji i cara. Nic chyba wstrętniejszego wymyślić nie sposób. Brak taktu, brak przyzwoitości, brak smaku, brak poczucia godności osobistej: wszystkie te braki razem się złączyły i w jedno zlały, aby nam przedstawić Francuzów w postaci najobrzydliwszej, w jakiej się ludzie przedstawiać mogą. Republikanie! Jakżeż oni ideę republiki spaskudzić potrafili! Chybaż to jest znakiem zbliżania się pory, w której nastąpić musi jakiś zwrot stanowczy ku lepszemu, — a może ku jeszcze gorszemu. Gorzej już wszakże być chyba nie może. Bądź co bądź jednak, panom inżynierom francuskim nastęrczała się dobra sposobność oszczędzenia przykrości narodowi, który ojczyźnie ich nie małe wyświadczą przysługi. Gdyby nawet ojcowie nasi

nie wyświadczyli Francji przysług żadnych, to i w takim razie nie godziło się, aby inżynierowie francuscy, ludzie bądź co bądź wykształceni, do Moskali się na gruncie polskim przyłączali i wespół z nimi w rany polskie plwali. Z przeproszeniem tych panów, było to z ich strony świństwo najwyższe, od popełnienia którego tak łatwo lada czem wymówić się mogli. We Francji znalazł się zapewne dziennik, co ich upomniał i skarcił (Zdaje się, że się nie znalazł, *przyp. Red.*)

Mniejsza jednak o to. Życzę Francuzom, aby im przyjaźń z Moskwą bokiem nie wylazła.

W prześladowczej zaciekłości swojej Moskale zapędzają się niekiedy tak daleko, że się nieraz cofać muszą. Wszystko co polskie przemieniając na moskiewskie, wydali dnia 30 grudnia roku zeszłego rozporządzenie, nakazujące polskie miary długości przemienić na moskiewskie. Miało to nastąpić od razu. Dzisiejsze morgi i włóki, z dziś na jutro przeistoczyć się były powinny na *diesiatiny*. Pokazało się jednak, że łatwiej nakaz podobny wydać, aniżeli takowy wykonać, wykonanie bowiem wymaga nowego całkowitej powierzchni Królestwa pomiaru i przerobienia wszystkich planów, jakoteż przepisania wszystkich tranzakcyj, odnoszących się do majątków ziemskich. Jest to praca na lata całe, żmudna i kosztowna. Przeprowadzić ją, a nawet przystąpić do niej trudno przy suchotach pieniężnych, na jakie obecnie skarb państwowy choruje. Trzeba więc było rozporządzenie cofnąć, co też uczyniła rada państwa w formie wyjaśnienia, opiewającego, że: « Polskie miary mogą być używane, a) przy dokumentach pomiarowych, sporządzonych lub rozpoczętych przed ogłoszeniem ukazu, b) przy wszystkich dokumentach, mających związek z poprzednimi, c) przy wszystkich planach, rejestrach dodatkowych i t. p., odnoszących się do nich. » Jakież plany, rejestry i t. p. majątkowe, w kraju zagospodarowanym i w hipotekę od dawna zaoopatrzonym, nie odnoszą się do dokumentów pomiarowych, sporządzonych przed ogłoszeniem ukazu? Ukaz przeto, podpisany własnoręcznie przez najjaśniejszego pana, stał się, w obec objaśnienia rady państwa, literą martwą. Zapęd w tym kierunku nie powiódł się Moskałom. Nie idzie jednak za tem, żeby oni tej « reformy » zaniechać mieli. Nie — tego się nie dopuszczają. Zawiesili ją na tak długo, póki nie obmyślą sposobu rżenia jej na kark ludności: Polski Kongresowej. Nie omitcie jej to. Nie dziś to jutro pomiędzy Moskałami znajdzie się *diesiatiel* taki sprytny, który obliczy szkody, jakie krajowi zmiana miar długości przyniesie i przedstawi rządowi projekt odpowiedni. Rząd, dla satysfakcji szkodenia Polakom, projekt przyjmie i przeistoczy Polskę na *diesiatinnuju*. Nastąpi to nieochybnie. Wierzmy w to mocno i głęboko w tem przeświadczeniu, że rząd życzy nam jaknajgorzej.

Przeświadczenie to jest ogólne, tak ogólne, że na ewangelję bym się podjął przysiądź, iż nie masz Polaka ani jednego, któryby przypuszczał dobre ze strony rządu dla nas życzenie. Nie czynią we względzie tym wyjątku te nawet osobniki, co się Moskałom podlizują. Są to istoty upadłe, praktykujące prostytutkę, sprzedające się dla zysków osobistych, dla ochłapów ze stołów moskiewskich. Pomiędzy niemi niektóre w siebie i w innych wmówić usiłują, że dostające się im ochłapy idą na pożytek

ogólny. Nie wierzą w to jednak ci nawet, co się zapisali do kościoła, w którym Spasowicz jest dziekanem a Piltz zakrystjanem. I nie może być inaczej. Wrogie względem nas usposobienie rządu w oczy się rzuca na każdym kroku, w każdym skinieniu. Moskwa nienawidzi Polski; Moskale nienawidzą Polaków i nienawiść swoją manifestują we wszystkim nawet z uszczerbkiem własnym, wbrew własnemu interesowi. Ubożąc nas, ubożą skarb państwowy. Obniżanie wartości ziemi i rujnowanie gospodarki rolnej, jakie zwłaszcza na Litwie i Rusi na szeroką praktykuje się skalę, przyprawia *kazne* o straty olbrzymie. Ustawa taryfowa, przemysł nasz w podstawach podkopująca, taki sam wydaje rezultat. Moskale o tem wiedzą; sami na tem cierpią; cierpią jednak, jak powiadają, dla idei.

To prawda!

Gnębiliby nas jednak nie tak bezwzględnie, gdyby nie przyjaźń francuska. Uzyskanie tej przyjaźni urobiło w nich przekonanie, że pozbawili nas przymierza, które, jeżeli nie inaczej, to moralnie za nami się ujmowało i służyło nam za taką ochronę, jaką zapewnia opinia publiczna, oddziaływająca z Francji na świat cały. Dziś ta ochrona dla nas istnieć przestała. Francja, przez przyjaźń dla Rossji, wykreśliła Polskę z rejestru sympatyj swoich. Póki więc przyjaźń nie przeminie, chcą Moskale, korzystając z czasu i sposobności, zgnębić nas doszczętnie — zakończyć z Polską rachunki ostatecznie. Inaczej, ta polityka nienawiści, jaka się względem nas ze strony Moskwy w czasach ostatnich rozpasła, ta polityka, na której sama ona dotkliwie ponosi szkody, byłaby nie do wytłumaczenia. Rząd rossyjski korzysta ze sposobności, póki sposobność nie przeminie. Korzysta, śpieszy się, używa gwałtów, celem zrossyfikowania jak najprędzej tej dzielnicy Polski, co mu w ręce wpadła. Czy celu dopaie? — o tem wątpi kościół święty; wątpię o tem ja; wątpię Moskale sami; ale — ponieważ na pochyłość tę weszli, — nad pochyłością zaś, dla powstrzymania ich, stoi osobistość człowieka ciasnego umysłu a szerokiej natury, przeto gnębią nas, gnębią i gnębią bez pamięci. Bodaj, czy nie będzie to jedyny przyjaźni francusko-moskiewskiej wynik. Dogodzą sobie przynajmniej — napastwią się nad nami w rozmiarach swojej « natury szerokiej ». I to coś warto.

Szczegółów pastwienia się opisywać nie będę, musiałbym bowiem powtarzać się — powtarzać nie dla tego, żeby faktów brakło, ale dla tego, że fakty nowe są powtarzaniem starych w nowej edycji. Nowego zdaje się nie już Moskale wymyślić nie mogą, nie jest bowiem nowością i to, że korzystają z każdej okazji, celem dokuczania Polakom. Taką np. okazję wytworzyła cholera. Cholera, która się pokazała w Lubelskiem i w Lublinie, do Warszawy nie zawitała jeszcze i zapewne nie zawita, dzięki środkom ostrożności zapobiegawczej, przedsięwziętym przez policję. Co do tego, sprawiedliwość policmajstrówi, p. Kleigels, oddać należy. Byłby on jednak we względzie tym zupełnie w porządku, gdyby z przedsięwzięciem środków ostrożności nie łączył rewizyj politycznych. Rewizje higieniczne i rewizje polityczne idą w parze, z przewagą tych ostatnich nad pierwszemi. Cholera przeto wygląda jako pretekst, skutkiem którego znajduje policja pacjentów, kwalifikujących się nie do szpitala, ale do cytadeli. Chorobą, w rozumieniu rossyjskiem zaraźliwszą niż wszelkie zarazy, jest język polski a symptomatem jej

— socjalizm, o który Moskale usiłują koniecznie nas przed opinią publiczną świata ucywilizowanego oskarżyć. Według nich, socjaliści urządzili trzeciomajową manifestację, socjaliści przeszkodzili bawić się w karnawał, socjaliści buntują ludność w miastach i po wsiach, socjaliści kult Polski podtrzymują, socjaliści opór russyfikacji stawiają, słowem, oni stanowią zaczątek jedynego niezadowolnienia z rządów « ojcowskich ». Wmawianie to w nas socjalizmu, istniejącego wśród nas naksztalt rośliny egzotycznej, ciekawej ale gruntowi nieodpowiedniej, jest ze strony Moskalei złośliwym podstępem, obrachowanym na zubożenie u nas uczuć patriotycznych. W celu pchnięcia młodzieży naszej szkolnej i rzemieślniczej na drogę knołów socjalistycznych, sprowadzają ochotników z wielkorosyjskich gubernji, pozbawiających zarobku robotników miejscowych. O tem jednak pisałem już. Przymiennienie atoli nie zaszkodzi, jako dowód moskiewskich machinacji i, jako skazówka, czegośmy się wystrzegać powinni.

X. Y. Z.

Lwów, 12 września 1892.

Zapowiedziany przyjaźni cesarza, a potem jego cofnięcie, dało naszym kawiarnianym politykom niewyczerpany temat do kombinacji. Narodziło się ich tyle, jedna od drugiej fantastyczniejsza, że ich zliczyć nie można. Jedną z tych legend wam powtórzę, bo ta najwspanialsza i wygląda jak bajka z tysiąca nocy, a co najważniejsze kursuje ona w sferach, które powszechnie uważają za miarodajne. Oto według niej pierwszorządne w Europie mocarstwa: Austria, Włochy, Anglja, Niemcy, Turcja, Szwecja i Rumunja zawarły tajny traktat w celu rozbicia potęgi caratu i odbudowania Polski. Przyjazd cesarza Franciszka-Józefa do Lwowa był obliczony na wywołanie entuzjazmu do Austrii, pod którego wpływem miano rozpocząć akcję. Bezpośrednio po wyjeździe cesarza, armja sprzymierzonych mocarstw wkroczyłaby do Rossji i rozpoczęła wojnę. Równocześnie byłyby wydane manifesty do Polaków i Rusinów z zakończeniem, że to o ich skórę chodzi, i manifest trzeci, w którym wspomniane potencje mówiłyby, że ponieważ Rossja nie dotrzymała warunków traktatu wiedeńskiego z r. 1815, który jej oddał Królestwo Polskie w opiekę — przeto one odbierają je i ogłaszają niepodległą Polskę, połączoną za pomocą unji personalnej z Austrią i Węgrami. Prusy miały oddać Wielkopolskę po Wartę z Poznaniem (a więc bez Gdańska i Pomorza!), a w zamian wziąć Kurlandję i Inflanty. Z Galicji wschodniej, wszelako bez Lwowa, z Podola, Wołynia, Ukrainy byłoby utworzone księstwo ruskie z osobnym sejmem, wchodzące w skład Polski a stojące do niej w takim stosunku, jak Siedmiogród do Węgier. Litwa miała sama oświadczyć, czy chce połączyć się z Polską czy Rusią. Stolica nowego państwa byłaby w Warszawie; Franciszek Józef pojechałby tam i w katedrze św. Jana włożył na głowę koronę Bolesława Chrobrego i ot, sprawa polska, to krwawe widmo, nie dające spokojnie zasnąć Europie, budzące szcękaniem kajdan i jękami z lochów więziennych sumienia dyplomatów — ubita i załatwiona na zawsze. Tymczasem ten cały plan, taki misterny i ponętny, plan zatwierdzony już nawet traktatem, upadł wskutek jakichś nieznanych bliżej zamieszek gabinetowych, cholera zbliżyła się do granic Austrii, cesarz odwołał swój przyjazd i wielką rewję wojskową, no i wszystko w łeb wzię-

ło. Oczywiście, że ta legenda spotyka się tu z ogólną niewiarą. Ludzie wiedzą, że c. k. monarchja i « mocarstwa z nią sprzymierzone » wtedy odbudują Polskę... jak rak świnię. Lepiej ufać we własne siły i nie oglądać się na wspaniałomyślność Europy.

Sejm rozpoczął obrady 9go b. m. Głównym jego zadaniem będzie uchwalenie budżetu na rok przyszły, inne sprawy pójdą *ad acta* z powodu braku czasu. Winniśmy to miłościwemu rządowi, który jest specjalistą od... zwoływania sejmów na tak krótki termin i w takich okolicznościach, aby nie mogły zrobić. Ze spraw sejmowych zaznaczyć chyba to jedno jeszcze należy, że tak zwana « ugodowa » partja ruska; złożona z narodowców, która pód egidą Romańczuka zawarła zeszłego roku kompromis z rządem, spodziewając się ważnych od niego koncesyj, zmienia front i przechodzi do opozycji. Oświadczyła to namiestnikowi deputacja ugodowców, wybrana umyślnie w tym celu, motywując oświadczenie swoje tem, że Rusini dotąd nie widzą dodatkich dla siebie rezultatów z ugody, zawartej z rządem. Wprawdzie otwarto w Kołomyi trzecie gimnazjum żeńskie, a w tutejszym uniwersytecie kreowano drugą już katedrę (historji) z językiem wykładowym ruskim — ale to ich nie zadawalnia.

Przytoczę małeńki kwiatek z niwy socjalistycznej u nas, jako *curiosum*, które nie da się z niczem na kuli ziemskiej porównać. W jednym z ostatnich numerów *Pracy*, piśmka wychodzącego dwa razy ua miesiąc, w artykule p. t. « Projekt programu niezawisłych socjalistów », znajduje się monstrualne zdanie, że u nas *kwestja narodowościowa nie stoi na porządku dziennym*. Ciekawa rzecz, gdzie ona stoi, jeżeli nie u nas, gdzie od tylu lat toczy się zacięta walka, orężna i pokojowa, o język i prawa narodowe, gwałcone przez Moskale, Austriaków i Prusaków? Radzimy autorowi tej bezbrzeżnie i bezdennie... głupiej sentencji koniecznie zimny tusz, ażeby się trochę otrzeźwił. *Pracę* wydaje niejaki p. Breiter, słynny z tego, że weszłym roku wydał broszurę o Konstytucji 3go maja, w której poucza naród, że Konstytucja jest właściwie głupstwem i nie warto się nią zachwycać, o czem wam swojego czasu pisałem.

Z prasy zaznaczam, że dwutygodnik humorystyczny *Satyr*, założony i prowadzony początkowo przez młodzież krakowską, przeszedł na własność żydów, a właściwie jeszcze gorzej, bo indywiduów, zaprzędanych żydom, i już w pierwszych numerach semickie tendencje wyszły na wierzch jak oliwa. A szkoda, bo dotąd było to uczciwe pismo.

ASTACH.

Budapeszt, 15 września 1892.

Chociażby w Rossji głodu nie było, chociażby tam nie panowała cholera, słowem, gdyby ta barbarzyńska kraina, żadną plagą niedotknięta, zdrowiem i pomyślnością zakwitła, zaprawdę! i w takim razie z Rossją byśmy walczyli, albowiem sposób, w jaki prasa nasza do państwa carów przemawia, nie zawsze się słyszeć daje. *Nemzet* zwłaszcza zaledwie znajduje wyraz na właściwe gromienie. Bezwstydnę kłamstwa prasy rossyjskiej we względzie ogłoszonych przez *Swobodę* dokumentów, dotyczących się agitacji rządu rossyjskiego w Bólgarji, wyprowadziły organ rządowy z granic umiarkowania. W gniewie nie ogląda się na wyrazy. « Ta głupia Europa — powiada rzeczony dziennik — pozostawała dotychczas w straszliwym błędzie w odniesieniu do Rossji.

Mniemała ona, że tam każdy urzędnik od najwyższego do najniższego dopuszcza się nadużyć; mniemała że brutalność czynowników, kozaków i innych katowników poddanych skurę zdiera; że tysiące i tysiące niewinnych w stepach i kopalniach sibirskich przepada, jako nieszczęsne ofiary samowoli; że nihilści, co całkowicie święte państwo podminowali i carowi w każdej chwili śmiercią grożą, państwo i społeczeństwo zbuntowali; że znów, cholera, głód i setne inne klęski, rossyjski naród rujnują i gnębią. Wszystko to kłamstwo, głupie złudzenie, nie co innego! Rossja jest do takiego stopnia szczęśliwa, że nie ma do czynienia nic innego, jak tylko nad bólgarskimi smucić się męczennikami i płakać nad Bólgarją, gdzie despotyzm we krwi wszelki ku wolności poryw topi. Naucza nas tego *Journal de St-Petersbourg*. Dziennik ten prześcignie wkrótce paryskie *Figaro*, gdy się tak drwiąco odzywa o okolicznościach, dotyczących się zdarzenia z Belczewem.»

Również Vambéry, znakomity orjentalista, niezgorzej w *Egyptes* przeciwko Rossji występuje. Omawia on mianowicie okoliczności, odnoszące się do Pamiru i wahanie się we względzie Rossji mocarstw europejskich wydaje się mu wprost niezrozumiałem. *Quousque tandem Russia abutere patientia nostra!* — woła on. Najbardziej atoli dziwi go wspaniałomyślność Anglii. Przypomina on, że gdy w swoim czasie przestrzegali rząd brytański, iż z powodu Afganistanu do zajść z Rossją przyjdzie, w oczy się mu śmiano; dziś atoli, po dokonanych czynach, rację mu przyznają. Toż samo zachodzi z kwestją Pamiru. Wypadek ten, zdaniem jego, będzie tym ciężarkiem, co przaważy szalę wahania się angielskiego. Okoliczność ta przygotowuje ogromną walkę pomiędzy Zachodem, cywilizacją i wolnością a wcieleniem despotyzmu i anarchji.

Zdaje się przytem, że rozstrój finansowy nieochybnie Rossję do zguby doprowadzi. W tym względzie historia nie jedno daje ostrzeżenie. Francuska potęga opierała się w 1789 r. na banknotach państwowych. Necker nie był już w stanie Francję ratować. Dokonać tego mogła tylko konstytucja. Gdy w r. 1859-60 «system finansowej operacji» Austrii nie pomógł a żaden bank takiemu państwu, z którego poddani byli niezadowolnieni, kredytu udzielić nie chciał, musiał się rząd zdecydować na udzielenie konstytucji. Podobny obrót mogą wzięść sprawy i w Rossji.

Pewniej atoli nastąpiłby upadek obecnego systemu rządowego, gdyby się zaostrzyła kwestja polska. Do tego jednak, niestety! mało nadziei daje obecna obojętna postawa, jaką Polacy przybrali. Nigdy, przenigdy polityczne stosunki europejskie nie sprzyjały bardziej niż obecnie propagandzie, względnie agitacji w kierunku upominania się Polaków o przynależne im prawa. Ale obojętność, ba wścieczność, z jaką obóz stańczykowski ruchom narodowym w poprzek staje, politowanie wzbudza. Niedawno *Pester Lloyd* zawiadomił, że szpieg rossyjski, Hendigery, skompromitował 78 polskich osobistości, pomiędzy którymi znajdowali się ludzie wszystkich stanów, kupce, adwokaci, dziennikarze, posłowie, i t. d. Jak długo wiadomość ta w samym jeno *Pester Lloydzie* figurowała, póty pisma polskie w Galicji żadnej nie czyniły obiekcyi. Gdy jednak powtórzyły ją inne pisma, — między którymi i *Nemzet* się znalazł — natenczas *Nova Reforma* zoprotestowała przeciwko «podejrzewaniom» *Nemzeta* (nie zaś prze-

ciwko *P. Lloydowi*). Ze łotr jakiś na podejrzenie uczciwych ludzi naraża, to rzecz całkiem naturalna; jak jednak obwiniać można dziennik za powtórzenie pogłoski, to pojąć trudno. Znamy wszakże naszych ludzi. *Nemzet* się panem Hendigery nie troszczy bynajmniej; obchodzi go przedewszystkiem narodowy w Polsce ruch, o którym wzmiarkowania pismom galicyjskim zabrania cenzura. *Nemzet* za ruchliwość chwali emigrację polską i żartuje niekiedy z wielkich galicyjskich oratorów, będących tego zdania, że pieczone szpaki same im do gęby wpadną. Tu sęk! — w tem tkwi przyczyna niechęci dzienników galicyjskich. Same jednak one temu winne. Zdaje mi się, że pewne polskie przysłowie nigdy trafniej zastosowane być nie może. Brzmi ono: «Kradnij, zabijaj, ale Kraków omijaj!» AUGUR.

Sofia, 12 września 1892.

Uwagi o obowiązkach i stanowisku emigracji (1).

Oddaleni od ognisk ruchu politycznego i umysłowego, tak ogólnie-europejskiego, jak i naszego narodowego, nie jesteśmy w możności skreślić szczegółowo programu, jaki wedle naszego przekonania dla działalności emigracyjnych, w stosunku do prac w kraju podejmowanych, byłby najodpowiedniejszym, — ograniczamy się zatem do kilku punktów zasadniczych, które nam się wydają najważniejszymi.

Rola przewodniczenia działaniom w sprawie narodowej podejmowanym, jaką odegrała emigracja z r. 1831, obecnie stała się niemożliwą i minęła już bezpowrotnie. Nie zastanawiamy się obecnie nad tem, czy to jest pomyślnie lub nie, ale jest faktem niezaprzeczonem, z którym się liczyć należy, a postępowanie sprzeczne z tą zasadą musiałoby sprawę narodową na nieobliczone narazić niepowodzenia.

Zmiana położenia, w jakim się kraj obecnie znajduje, wyższe pod względem politycznym jego rozwinięcie, wreszcie skład emigracji pod względem ilości i jakości, wskazują, iż działalność jej w pracach narodowych może być tylko pomocniczą i stosować się powinna do działań w kraju prowadzonych. Nie zmniejsza to jednak ani obowiązku emigracji służenia sprawie narodowej, ani zasług, jakie położyć może. Emigracja robić powinna to, czego kraj robić nie może i jedynie gorliwością w spełnianiu swych obowiązków i poświęceniem dla sprawy ogólnej przodować i dawać przykład krajowi powinna.

W myśl tego, cośmy powyżej powiedzieli, działania, do których może być powołaną emigracja, dadzą się skreślić w sposób następujący:

1) Pomoc organizacji w kraju istniejącej, lub istnieć mającej w działaniach konspiracyjnych i przygotowawczych, wedle władzy na czele organizacji stojącej. Punkt ten, jako z natury swojej podlegający tajemnicy, nie nadaje się do publicznej dyskusji.

2) Reprezentacja Polski na zewnątrz. Punkt ten rozpada się na kilka podrzędnych:

a) Zakładanie jaknajliczniejszych towarzystw emigracyjnych we wszystkich miejscach, gdzie odpowiednia ilość Polaków zamieszkuje. Wzajemna kontrola i wzorowe prowadzenie się przysporzą Polsce i jej sprawie licznych przyjaciół i zwolenników.

b) Emigracja powinna się starać o zawią-

(1) Korespondencję niniejszą, zawierającą zdrowe myśli a zarazem świadczącą, że braci naszych na Wschodzie zajmują sprawy publiczne, udzielił nam łaskawie Wydział Związku Wych. (p. R.)

zywanie stosunków z ludźmi wpływowymi w krajach, w których przebywa i, przychylnie tych dla sprawy naszej usposobwszy, oddziaływać przez nich na ogół mieszkańców.

c) Obowiązkiem emigracji, brać udział w zebraniach międzynarodowych i występować na takowych niejako urzędownie i w imieniu Polski. Wystąpienia jednak takie publiczne winny być przejęte myślą i zasadami, na jakich się opiera działanie organizacji krajowej i dla tego powinny podlegać kontroli Zarządu Związku Wychodźstwa. Wystąpienia ludzi nie powołanych do tego, na ochotnika, jak to do tego czasu miało miejsce, służą tylko do obalamucenia opinji publicznej i więcej szkody niż pożytku przynoszą dla sprawy polskiej.

3) Publicystyka. Jakkolwiek w dwóch działach, austriackim i pruskim, dzienniki krajowe mogą bez porównania swobodnie niż dawniej pisać o sprawie polskiej, jednakże pozostaje wiele jeszcze szczegółów, których ze względów cenzuralnych dotykać nie mogą. Są jeszcze inne, które częstokroć prasa krajowa, nawet część jej patriotyczna, niejako z zaciątkowego traktuje stanowiska, bardziej interesu miejscowe jednego zaboru, aniżeli ogólne mając na względzie.

Emigracja od obu tych niedogodności jest swobodną. Nie krępują jej ani prawa prasowe, ani względy interesów prowincjonalnych, znajduje się więc pod tym względem w warunkach korzystnych i ztąd wypływa obowiązek wydawania pisma, któreby jasno cele i dążności całego narodu przedstawiało. Jest tu jednak warunek konieczny, to jest, aby pismo takie, równie pod względem myśli jak i formy, było dobrem i stało na równi z pismami najlepiej redagowanymi w kraju. Jeśli siły rozporządcalne na założenie takiego pisma nie wystarczają, to lepiej tę myśl wydawnictwa na późniejszą odłożyć czas, pismo bowiem lichu redagowane tylko szkodę bronionej przez siebie sprawie przynosi.

Drugim punktem w tym dziale obowiązków emigracyjnych jest zawiązanie stosunków z prasą zagraniczną przychylną sprawie polskiej. Wprawdzie obecnie mało jest dzienników nam sprzyjających; są jednak takie, które dla braku informacji, często przychylnie, lecz fałszywie, lub w niewłaściwym świetle przedstawiające sprawę naszą podają wiadomości. Otóż obowiązkiem emigracji jest, aby, wszedłszy z tego rodzaju dziennikarstwem w stosunki, dostarczać mu wiadomości z kraju pochodzących i artykułów sprawę Polski we właściwym przedstawiających świetle. Ale i tu ta sama co powyżej nastęrcza się uwaga. Wiadomości powinny być pewne, nie ulegające zaprzeczeniu, — artykuły powinny być dobrze napisane. Jeśli tych dwóch warunków wypełnić nie będzie można, lepiej pod tym względem nic nie robić, aniżeli robić to, co byłoby szkodliwym.

Oto, wedle naszego przekonania, pobieżnie skreślone stanowisko i obowiązki, jakie emigracja na pomocniczem swem stanowisku w obec kraju spełnić jest obowiązana.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

We Francji z uroczystością niezwykłą, obchodzoną była (d. 22 września) setna ogłoszenia Rzeczypospolitej rocznica. Wspomnienie to pobudza do rozmyślenia. Sto lat temu ogłoszenie Rzeczypospolitej przyjętem było powszechnie, jako

świtanie nowej dla ludzkości ery, jako powołanie narodów do wolności i światła za przykładem i przy pomocy Francji. Nie godzi się czynić jej odpowiedzialną za następstwa tego ważnego w dziejach faktu: za to mianowicie, że żywiły, które rzeczpospolitą proklamowały, nie okazały się dość silne do oparcia się szalowi zaborcemu, w jaki wprawił naród gieniusz wojenny. Despotyzm cesarski, restauracja burbońska, monarchja mieszczkańska, znów rzeczpospolita, znów cesarstwo: są to etapy, po przejściu których wykwiła z krwawego błota sędańskiego rzeczpospolita obecna. Wykwiliła, kwitnie i... nie koniecznie słusznie powołuje się na swoją z r. 1792 poprzedniczkę dla tego bodaj, że obecnej na czole świeci etykieta monarchiczna. Wiadomego pochodzenia konstytucja jej przyrównać się da do zagrody z furtką, w sztuczny zaopatrzoną zamek. Nad dobraniem się do zamku tego i otworzeniem onego pracują imperjaliści, rojaliści dwóch gatunków i *carzyści*. Przepraszamy za wyraz, nie mogliśmy jednak wynaleść innego na oznaczenie licznych we wszystkich stronnictwach entuzjastów, domagających się przymierza z Rossją, czyniących ować petersburskim politycznym komiwojazerom i rozrzucających pomiędzy lud pieśni podobne do tej, która, p. t. «*Vive la czarine!*» tak brzmi w kupiecie ostatnim:

Que chacun de nous, en France, — Fasse entendre, à genoux, — Les chants de reconnaissance, — Pour elle et son époux. — Nous n'avons qu'une patrie; — Les Russes sont Français, — Et la France à la Russie — Appartient désormais. — Saluons donc cette femme divine, — Et crions à cette héroïne: — Vive le Czar et vive la Czarine! — Cœurs généreux, — Gloire à vous deux!

A co! Jeżeli prasa francuska bez różnicy przekonań nie protestuje przeciwko manifestacjom podobnym, jeżeli pozwala tego rodzaju ideom szczeplić się w łonie ludu, to — co ztąd wynika?... Odpowiedź na to pytanie byłaby chyba zbyt zbyteczną. Przejdziem nad nią do porządku dziennego.

Na porządku dziennym «*stoja*» — polowania imperatorskie. Poluje bezprzeszkodnie imperator niemiecki; poluje również bezprzeszkodnie imperator «*ruski*»; poluje imperator austriacki. Śród trzech tych mężów, «*dźwigających włozone na nich przez opatrność brzemie władzy*», przeszkody w pełnieniu cynegetycznych obowiązków doznał jeno ten ostatni, zniewolony figurować w zamku budyńskim w roli majestatu monarszego przy zagajeniu obrad delegacyj austriackiej i węgierskiej. Delegacje owe gdyby nie obradowały, nikt by się na tem ani spostrzegł. Zapadające na nich uchwały, dotyczące się spólnych spraw finansowych, zagranicznych i wojskowych, przychodzą gotowe. Rok po roku, od lat dwudziestu pięciu, powtarza się jedno i to samo: uznanie mądrości polityki zewnętrznej, oznaczenie udziału finansowego w wydatkach na dwoiste państwo i przyznawanie coraz to większych nakładów na cele wojskowe. Zazwyczaj od-

bywa się to we wzorowej zgodzie, akcentowanej objaśnieniami ministrów. Tym razem obecność młodoczecha wprowadziła dyssonans, pochodzący ztąd, że młodoczesi wzięli na siebie obowiązek działania przeciwko trójprzymierzu na rzecz Rossji. Przedstawiciel ich w tym sensie wystąpił i przez wszystkie delegacyjne powagi skarconym został. Na przymierze Austrii z Rossją nie nadeszła jeszcze pora; nie można jednak ręczyć, że nie nadejdzie kiedyś. Na półwyspie Bałkańskim, stanowiącym kość niezgody pomiędzy dwoma temi mocarstwami, komplancja nie jest niemożliwą: gabinet petersburski, za oddanie mu na łaskę i niełaskę Bólgarji, chętnie by gabinetowi wiedeńskiemu ustąpił wpływów na Serbję. Może więc pomiędzy dwoma temi gabinetami nastąpić nie tylko komplancja, ale przyjaźń — przyjaźń serdeczniejsza nawet od tej, którą we Francji publicystyka rozdmuchuje, publiczność okrzykuje a poeci ośpiewują. Niech możliwy ten w perspektywie wypadek nam, a raczej tym śród nas, co rachuby na przyszłość na antagonizmie pomiędzy Rossją a Austrią opierają, za przestrożę służy.

Dyplomacja w momencie obecnym w dwóch nurtuje kierunkach: w kierunku rozerwania trójprzymierza i w kierunku niedopuszczenia sprzymierzenia się Rossji z Francją. W jednym i drugim używają się rozliczne sposoby kryte i jawne. Jeden z nich polega na poruszaniu i nastrojaniu opinii publicznej, wywierającej na wypadki wpływ nie mały. Na ten koniec służy prasa, w której mamy jeden ciekawy do zaznaczenia manewr. Prasa niemiecka dotykała i dotyka często sprawy polskiej, posuwając się aż do groźenia Rossji odbudowaniem Polski. Prasa rosyjska długo pomijała to milczeniem: zadowalniała się tem, że drażliwej tej materji nie nadaje rozgłosu publicystyka francuska. Nareszcie i Moskale na pogroźkę się zdobyli. *Swiet*, zaznaczywszy nieprzyjazną postawę, jaką względem Rossji przybrało dziennikarstwo niemieckie, zamieścił artykuł, w którym, świadcząc się przemówieniami Lewakowskiego i Miłkowskiego w Bernie, oznajmia Niemcom, że mogą drogo lekkomyślność swoją opłacić, jeżeli pełną powagi olimpijskiej potęgę Rossji wyprowadzą z wielkodusznej cierpliwości i zniewolą ją do zawarcia z Francją przymierza i karcenia, mianowicie: do zwrócenia Francji Alzacji i Lotaryngji i oddania Niemiec pod protektorat francuski. Artykuł ten znaczy: «*Straszycie wy nas Polską, — postraszymyż my was.*» Manewry dyplomatyczne dużo mają w sobie podobieństwa do kłutni przekupek, prowadzącej kolejno od pogroźek do obelg, od obelg do rozbijania sobie nosów wzajemnie. Dyplomatyczne manewrowanie pomiędzy Rossją a Niemcami znajduje się w fazie pierwszej, a wkracza w drugą, słyszeć się bowiem już dają i obelgi. Zobaczymy, co będzie dalej.

W Serbji rozboje. Biedna ta kraina, przeszedłszy z pod opieki austriackiej pod opiekę rosyjską, dostała się z deszczu pod rynnę. Rządy radykałów, którzy w Petersburgu skazówki i natchnienia czerpali, tak ją nastroili, że wpadła w stan anarchji, wyrażającej się hajductwem, jak za dobrych czasów tureckich.

W sprawie bólgarskiej pojawiła się nota gabinetu petersburskiego, podpisana przez Szyszkiina zastępującego Giersa, mówiąca o wspaniałomyślności, wielkoduszności, sprawiedliwości carskiej, o szanowaniu przez cara traktatów i, w imię tych «*prawd*», upominająca ostro sultana z powodu, że przyjął wizytę Stambułowa.

Przechodząc od spraw politycznych do spraw socjalistycznych, wyznać musimy, że nie znajdujemy w tych ostatnich rzeczy nader budujących. Podczas, kiedy kongres w Marsylii uchwała rezolucje, tyżące się robotników bez różnicy narodowości, wyznawce socjalizmu w kilku miejscowościach we Francji biją i wypędzają spółwyznawców dla tego, że są Włochami, Belgami, Hiszpanami. Świadczy to, że zachodzi niejaką pomiędzy teorią a praktyką różnica, wskazująca, iż reorganizacja społeczna nie poszłaby z taką łatwością, jak się komu wydawać może. Rozumieją to lepiej Angliacy. Kongres Trads-Unionów w Glasgowie o wiele się wstrzymieźliwym w uchwalaniu rezolucyj okazał.

Na zakończenie przeglądu niniejszego zachowaliśmy wzmiankę o sejmie galicyjskim. Zwołany niespodzianie i na bardzo krótko, zdobył się na uchwałę ważniejszą, aniżeli najdłuższe — nigdy jednak dość długie — sesje poprzednie. Zawotował konwersję długu indemnizacyjnego. Wydatki krajowe, będące w rozporządzeniu sejmowem, wynoszą z górą 6 milionów złr.; dochody nie dosięgają jednego miliona. Łatanie niedoborów dokonywało się za pomocą dodatków do podatków i zaciągania corocznie na wysoki procent długu około 1 i pół miliona. Pożyczek tych w ciągu lat nagromadziło się sporo. Gdyby rzeczy w dotychczasowym pozostawić stanie, długi gromadziłyby się w latach następnych w ilości takiej, iżby umarzenie onych, pochłaniające dochody w połowie z górą, pochłaniało takowe w stosunku coraz to większym. Celem zapobieżenia temu Wydział wniósł zaciągnięcie na dogodniejszych aniżeli pożyczki coroczne warunkach, pożyczki dwudziesto-kilku-miljonowej, spłacenia nią długów i następnie amortyzowanie jej procentem niższym. Na tem polega tak zw. konwersja, która uchwaloną została. Gdyby Galicji nie kosztowało zanadto państwo, do którego ma zaszczyt należeć i które jej zabiera wszystkie podatki, kraj nie znajdowałby się w tak opłakanym stanie finansowym. — Miniona sesja sejmowa zaznaczyła się jeszcze wystąpieniem Rusinów z pretensjami, świadczącymi, że reprezentanci narodowości, związanej z Polską ekonomicznie, historycznie i etnograficznie,

nieczego tak gorąco nie pragną, jak utrzymania z Polakami zaszczipionej przez Moskwę i rozdmuchiwanej przez nią niezgody. Szczególne własnych interesów rozumienie!...

ROZMAITOŚCI

— *Finis Finlandiae.* — Naród, którego konduita w obec rządu podawaną nam była za wzór, jako rękojmią bytowania narodowego pod obcą władzą, zakończył swoje bytowanie narodowe. Zadekretowana ukazem carskim reorganizacja senatu pozbawia Finlandję autonomji i zmienia ją w prowincję imperji. Finlandja nie buntowała się, jak Polska; spotkał ją jednak los Polski. A przecie w stanie służby tej prowincji figurują czyny heroiczne bataljonów strzelców fińskich, którzy gorliwie brali udział w poskręcaniu buntów polskich. Finlandczycy za wierną i lojalną służbę nie źle wynagrodzeni zostali.

— *Proroctwo biskupie.* — Z okazji poświęcenia kościoła katolickiego w La Salla, górniczym mieście w Stanach Zjedn. Ameryki półn., biskup Spalding w te przy spólnym obiedzie przemówił słowa: «Nie jestem prorokiem, ale to mogę wam przepowiedzieć, że Polacy odegrają piękną rolę w kościele katolickim w Ameryce. Katolicyzm robi tu kolosalne postępy. Już nie jest tolerowanym, ale czczonym i szanowanym, a wszystkie potęgi krajowe we wszystkim się dziś z nim rachować muszą. Emigracje innych narodów, jak np. Niemców, Francuzów, Włochów, Szwedów i t. d. coraz się zmniejszają. Nastąpiła prawdziwie epoka emigracji słowiańskiej: Polaków, Czechów, Litwinów i Słowaków. Ponieważ zaś Polacy w przeważnej są większości, czeka ich tu piękna przyszłość, odegrają oni kiedyś przy swej mocnej wierze, przywiązaniu do kościoła i patriotyzmie piękną rolę — i zaręczam wam, że tu w Ameryce zacznie się druga historia polska». Trzeba jednak, ażeby się stosunki pomiędzy księżami polskimi, jakoteż pomiędzy duchowieństwem a ludnością uregulowały. Polacy domagać się powinni swoich własnych biskupów. Dopomóż im w tem mogły rodziny polskie, które w Rzymie szluszają do Watykanu.

— *We względzie wystawy w Chicago.* — W numerze 35 z r. b. *Zgody* wyczytaliśmy podpisany przez ob. Modesta Maryańskiego z Kalifornji projekt, zasługujący na uwzględnienie. Autor onego proponuje urządzenie na wystawie działu, poświęconego martyrologji polskiej. Jest to rzecz do zrobienia. Na wystawach figurują modele więzień średniowiecznych i narzędzia tortur. Czemużby figurować nie miały okazy katowni polskiej? Autor projektu radzi: «Sprrowadzić obrazy przedstawiające martyrologję narodu naszego a użyć oryginały, kopje, fotografie takiej Lituanji, Polonji, Wojny Grottera i im podobnych, sprowadzić okazy knutów moskiewskich, nahajek i kibitek na pokaz, jakimi to drogami kroczy cywilizacja moskiewska, nadesłać jeśli to podobna autografy, a jeśli ich dostać nie podobna, kopje, streszczenia, ogłoszenia ukazów carskich, odnoszących się do prześladowania, mordowania i wywożenia unitów, wy-

właszczania Polaków z ziemi na Litwie i w Krajach Zabrzanych, rozporządzenia odnoszące się do kontrybucji, do wynaradawiania i demoralizowania młodzieży naszej i ostatnie rozporządzenia carskie, wyrzucające tysiące rodzin polskich ze służby kolejowej na bruk i t. d. Nadesłać portrety cara i jego rodziny, Murawiewa-wieszatiela, jego pomnika i historję powstania tego pomnika, portrety Katkowa, Apuchtina, Hurki i jego godnej połowicy Marji Andriejewny, fotografie cytadeli warszawskiej i innych kaźni». Projekt ten na zupełne, zdaniem naszym, zasługuje uznanie; nie rozumiemy jeno, dla czego projektodawca milczeniem pomija Prusy i Austriję. Czyż rząd pruski nie znęcał się nad Polakami? — nie zabraniał im języka, nie więził ich, nie prześladował, nie wypędzał, nie mordował (w Fischau)? Czy Austrija nie wieszała, nie urządzała rzezi, nie ścigała patriotów polskich? Każdy z uczestników w rozbiorach Polski zasługuje, ażeby mu jednakową mierzono miarą. Spisek, skutkiem którego Polska upadła — ten jest właściwie zbrodnią kardynalną, a w zbrodni tej jednaki wzięły udział Rossja, Prusy i Austrija. Prześladowania tu większe, ówdzie mniejsze, są to już następstwa, które się zmieniają stosownie do widoków, usposobienia i humoru zaborców.

— *Cześć poległym.* — W Rzeszowie dnia 1 października miała miejsce rzewna ceremonia poświęcenia pomnika, wzniesionego ze składek na cześć zmarłych w temże mieście z ran bojowników r. 1863. Na obchód zjechała się do Rzeszowa znaczna liczba uczestników walki ze Lwowa, z Krakowa i z innych miast. Poświęcenia dokonał katecheta miejscowy, ks. proboszcz Gryziecki, który też stosownie przemówił. Po nim zabrał głos właścianin, Kuba Bojko, wójt z Graboszo-wa. Głęboko patriotyczna mowa jego silnie na słuchaczach wywarła wrażenie. Wieczorem w kasynie przy spólnej uczcie wygłoszono toasty patriotyczne a młodzież odprawiła pochód z pochodniami. Nazwiska żołnierzy polskich z r. 1863, spoczywających na smętarzu rzeszowskim, są następujące: Stan. Kamiński lat 24, Fr. Lewitowicz lat 24, Józef Bednarski lat 27, Ludw. i Stan. Nykiel lat 24 i 35, Stanisław Moreau lat 31, Sasiecki lat 30, Marcei Kowalski lat 21. Nad szczytkami ich wznosi się pomnik pomysłu i dła p. Czuby z Tarnowa. Na głazach wystrzela w górę krzyż cierniową otoczony koroną a u stóp leży wieniec laurowy, obok orzeł biały wpatrzony w godła męczeństwa próbuje skrzydeł, by stargać krępujące go łańcuchy. Poniżej herb polski z r. 1863 i napis: «Za wolność i ojczyznę — poległym». Na grobie, w czasie poświęcenia pomnika, złożono dwa wieńce: jeden z napisem: «Towarzyszom poległym — koledzy»; drugi — «Obrońcom ojczyzny — młodzieży polska». Cześć tym, co urządzają manifestacje podobne! Z posiewu tego spodziewać się można żniwa odpowiedniego.

— *Epilog sprawy śledzianowskiej.* — Z Podlasia donoszą: W Śledzianowie kościół ostatecznie zburzono. Groby rodziny Hubów, właścicieli Śledzianowa, wyrzucono. Sprawę oddano na drogę sądową. Lecz prokurator izby sądowej wileńskiej nie uznał za możliwe popierać oskarżenia, nie widząc żadnej winy w tem, że ludzie chcą się modlić, a winy oporu i buntu nie znalazł. Jednocześnie zburzono drugi kościół w białskim powiecie, w Grannem, zamknięty je-

dnocześnie z kościołem śledzianowskim. Przypomnieć należy, że car na audjencji wiosennej zapewnił katolickich biskupów, że katolicy nie będą cierpieć ucisku w jego państwie i że największy wróg Rossji nie ośmieli się twierdzić, żeby katolikom było źle pod jego berłem. Nie ma co! Na czele Rossji stoi przynajmniej monarcha prawdopodobny.

— *Stefan Buszczyński*, autor «Obrony spotwarzonego narodu», otrzymał, z racji jubileuszu trzydziestoletniej pracy swojej na polu literackim i patriotycznym, nominację na członka honorowego Związku Narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki i, przy nominacji adres, podpisany przez członków Zarządu Związku ob. ob.: W. Przybyszewskiego, cenzora; S. F. Adalji Sataleckiego, prezydenta; Antoniego Małłeka, sekretarza.

— *Rekruci.* — Na rok bież. ministerstwo wojny rossyjskie zarządziło pobór rekrutów w ilości 262.000 młodych ludzi. Z liczby tej na gubernje Królestwa Polskiego przypada 23.322 głowy, na Litwę i Ruś 54.168, razem 74.490 z ziem od Polski zabranych. Strata to czysta i dotkliwa. Rekrutacja w takich rozmiarach świadczy o zaręczanych oficjalnie i półoficjalnie pokojowych intencjach Rossji.

— *Z padotu tez.* — Pod tym tytułem *Kur. Lwowski* opowiada zdarzenie następujące: Wiadomo, że od połowy kwietnia b. r. podany państwa austriackiego Stanisław Kądzielski znajduje się w tiumie kijowskiej pod zarzutem szpiegowania na rzecz Austrii. Oprócz niego są tam w tej samej sprawie uwięzieni obywatela państwa austriackiego Ludwik Iwanicki, Iwanicka (z Krakowa), Jan Pędracki z Tarnowa i Jastrzębski, tudzież około 150 osób innych, bądź poddanych austriackich, bądź tamtejszych. Śledztwo z nimi prowadzi z rzadkim okrucieństwem jen. Nowicki, którego własni podwładni nazywają «mierzwcem». Część tych więźniów wyprawiono już na Sybir, dokąd w z. r. skazany został w Zytomierzu także p. Kraśnicki, również poddany austriacki. Pomijamy okoliczność, że po aresztowaniu zwa-bionego podstępem do Kijowa Kądzielskiego, moskale pod komendą kapitana żandarmerji von Waldena, zrobili w pomieszkaniu tegoż w Podwołoczyskach — na terytorjum austriackim rewizję i zabrali mu całą korespondencję handlową, jakby swoją, i jakby Podwołoczyska należały do Rosji, a nie do Austrii. Pomijamy również okoliczność, czy zarzuty czynione owym więźniom mają jakakolwiek podstawę, a przypominamy tylko że «szpiony» rossyjscy, operujący po Galicji, bywają zawsze w krótkiej drodze puszczeni na wolność. Wyż wspomniany Jastrzębski przebywa w Kijowie od lat 17 z żoną Anną, rodowitą Niemką, pochodzącą z Królweca, a w ostatnich latach trudniącą się tam małym handlem mebli żelaznych, do spółki z Janem Pawłem Pillerem, rodowitym Stanisławowiakiem. Po uwięzieniu jego, żona prowadziła ten handel przy pomocy współnika. Nagle d. 18 sierpnia b. r. policja kijowska zaaresztowała ją, Pillera i zaajomego ich Michała Talasiewiczza, zawodowego cukrowara, a potrzymawszy kilka dni w tiumie, zawiadomiła ich, że mają w przeciągu 1 godziny uporządkować swoje interesa, i natychmiast będą wytransportowani do grani-

cy. Pani Jastrzębska, przyciśnięta w taki sposób, musiała składować mebli, wartujący blisko 4000 rubli, odstąpić niejakiemu Filipienecce za 200 rubli, płatnych wekslem, i po takim «uporządkowaniu» interwencji zabrana przez policję, pospołu z Pillerem i Tałasiewiczem wysłana została etapami, pieszo w towarzystwie rozmaitych wyrzutek do Wołoczysk. Nie pozwolono jej nawet bieleziny wiać z sobą. Wśród największych upałów przebyła tę drogę męczeńską, trwającą kilkanaście dni. Dopiero w Wołoczyskach wsadzono ich do pociągu i odstawiono na galicyjską stronę 5. b. m. Przy pomocy litociwskich ludzi zdołała dostać się do Lwowa, ogolona ze wszystkich środków i wyzuta z mienia. Gdyby ona i jej towarzysze byli w jakikolwiek sposób winnymi, to żandarmerja moskiewska z pewnością nie była by ich puściła. Wyrzucono ich tedy bez podstawy, dopuszczając się po prostu gwałtu na ludziach, i rujnując ludzi, którzy za legalnymi paszportami austriackimi mieszkali w Kijowie, i jako tacy, mają prawo do opieki ze strony swego rządu. Każde państwo daje poddanym swym taką opiekę. W tym celu istnieją ambasady i konsulaty. Austria ma ambasadę w Petersburgu, a w Kijowie konsulat, którego kierownikiem jest br. Hammer-Purgstall. Przecież istnieją jakieś ustawy międzynarodowe. Czyż tylko Polacy, chociaż poddani austriacy, mają być wyjęci z pod opieki! Wszak dość źle że dotąd w całej sprawie Kądzielskiego nie zdobyto się na krok odpowiedni, i wogóle obywatela austriacy są rzucani na pastwę.

== *Polowanie na opinie publiczną.* — Jak moskale skrzętnie wylawiają wszystko, co się w prasie zachodnio-europejskiej korzystnie za nimi mówiącego ukaże, dowodem kongres dermatologiczny w Peszcie, na którym obecnym był profesor uniwersytetu kijowskiego. Dzienniki rosyjskie zamieszczają telegram z Wiednia, że na bankiecie kongresowym wyróżniano prof. Stukowienkowi i zaręczano mu, że Węgrzy zapamiętali zupełnie o latach 1848—49. Mało tego. Prof. Stukowienkow wniósł z powodu obecności Francuzów, toast za zdrowie «naszych kochanych przyjaciół Francuzów». «Powstała złąd pogłoska — mówi telegram moskiewski — iż w Peszcie odbyła się rzekomo, w obecności dermatologów, uroczystość rusko-francuska». Z Moskalami nigdy się nie można mieć dosyć na bacności.

== *Obliczenie ogólne Żydów.* — Pismo *Annuaire israelite* podaje wykaz ilości Żydów, zamieszkujących kulę ziemską. W Europie zamieszkuje głów 5.400.000 a to: w Niemczech 562.000 (39.000 w Alzacji i Lotaryngji); w Austrii 1.644.000 (688.000 w Galicji, 638.000 w Węgrzech); we Francji 130.000; we Włoszech 40.000; w Holandji 82.000; w Rumunji 265.000; w Rossji 2.552.000 (768.000 w Królestwie); w Turcji 104.000; w innych krajach 35.000 (3.000 w Belgji, 7.000 w Szwajcarji, 10.000 w Bólgarji, 4.000 w Danji, 1.900 w Hiszpanji, 1.500 w Gibraltarze, 3.000 w Grecji, 3.500 w Serbji, 3.000 w Szwecji). Azja posiada 300.000; w Turcji azjatyckiej liczą 195.000 (25.000 w Palestynie); w posiadłościach rosyjskich 47.000, w Persji 18.000; w Azji środkowej 14.000; w Indjach 19.000; w Chinach 1.000. W Afryce 350.000 (8.000 w Egipcie, 55.000 w Tunisie, 60.000 w Maroko, 6.000 w Trypolitanji, 20.000 w Abisynji). Ameryka zawiera 250.000 Żydów a z tych

230.000 w Stanach Zjednoczonych. Oceanja liczy nie więcej, jak 12.000. Wszystkich Żydów liczba wynosi 6.300.000. Zdaje się, że cyfry powyższe nie zgadzają się z rzeczywistością, uszczuplając liczbę Żydów pod rosyjskiem panowaniem i opuszczając niektóre kraje, jak np.: Anglję, Algier, Portugalję.

== *Co myśla?* — Co Austrjacy myślą, zakładając w Galicji niemieckie szkoły ludowe? Dwie takie szkoły trzechklasowe otwarto w Przemysłu i w Jarosławie. Za pretekst podają potrzeby wojskowe. Inicjatywa założenia tych szkół wyszła od komendanta 10 korpusu armii, feldmarszałka Antoniego Galgoczy, głównodowodzącego w Przemysłu. Szkoły te podlegają komendzie przemyskiej a przez nią państwowemu ministerstwu wojny. Posady kierowników tych szkół i nauczycieli przy tychże rozdano drogą konkursu. Prościej i naturalniej było zaprowadzić w korpusach galicyjskich komendę i manipulację w języku krajowym. Czy wojsko istnieje dla narodu, czy naród dla wojska?

== *Obniżenie kursu.* — Znaczenie Wisły, jako drogi do przewozu transportów zbożowych, coraz bardziej się zmniejsza. Przed trzydziestu laty wysyłano do Gdańska około 18 milionów pudów zboża, w r. 1888 już 3.220.190 pudów, w r. 1889 — 2.373.570, w r. 1890 już tylko 1.554.710 pudów

SPRAWY EMIGRACYJNE

Towarzystwo Litewskie Żelmuo po śmierci nieodżałowanego ob. F. Burby, przestało zbierać się regularnie. Kasa Towarzystwa, powstała z miesięcznych składek gorliwych członków, znajdowała się wraz z księgami rachunkowymi w posiadaniu ob. Burby w chwili jego nagłego zgonu. Nareszcie po upływie przeszło roku, po załatwieniu formalności prawnych, kwota stanowiąca kasę Towarzystwa dostała się w pewne ręce jednego z członków — ob. Szawklisa. Zebrani w dniu 18 września członkowie Tow. Litew. postanowili umieścić odzyskaną kasę w papierach wartościowych a na dalsze potrzeby Towarzystwa składać jak dawniej podatek miesięczny. Tymczasem na następnym zwyczajnym posiedzeniu odbytem w lokalu r. de l'Arbre Sec, 46, w d. 2 października okazało się, że na Towarzystwie ciąży zaległe długi a mianowicie: za lokal w którym odbywają się zebrania i za całoroczną prenumeratę pism wychodzących w języku litewskim. Towarzystwo jednomyślnie uchwaliło zapłacić zaległe długi, a dopiero za resztę pozostałej sumy kupić procentową obligację. Zabezpieczeniem i przechowaniem pozostałej kwoty zajęli się ob. Szawklis. Jednocześnie Towarz. postanowiło zamknąć dawniejsze rachunki, umorzyć zaległości niektórych członków, drugich podanie się do dymisji przyjąć za fakt dokonany. Dalsze prowadzenie kasy i rachunków powierzono nowo wybranemu na jednym z poprzednich posiedzeń — kasjerowi.

W ogólnych zarysach celem Towarzystwa jest: konserwowanie języka i narodowości litewskiej; wpływanie na lud litewski w duchu patriotycznym; utwierdzenie łączności z narodem polskim, z którym Litwini od wieków wspólnie dzielą losy.

«Nierozdzielą granice co wieki złączyły!»
(*Syrokomla*).

Szczegółowy statut Towarzystwa jest w opracowaniu.

Adresy: sekretarza — M. Janczewski, tymczasowo, r. de l'Arbre Sec, 46; kasjera — Mme Marie Gierszyńska, Ouarville (Eure et Loir).

Zebrania zwyczajne odbywają się raz na miesiąc w 1szą niedzielę po 1szym, po południu, w lokalu rue de l'Arbre Sec, 46.

Z okazji śmierci ob. Burby, nie od rzeczy będzie nadmienić jako *signum temporis*, że konsulat moskiewski od jakiegoś czasu rości sobie prawo wtrącania się do spadków po emigrantach. Przy spisaniu inwentarza po ob. Burbie, zjawilo się aż 3ch jego mościów z konsulatu. Dopiero skromny wygład mieszkania emigranta uśmierzył ich apetyt dziedziczenia po nim jako po «*sujet russe*». Zostawili więc załatwienie wszystkich poszukiwań i formalności francuzkiemu urzędnikowi, który się z tego, bez nieproszonych pomocników, jak najlepiej wywiązał.

Zeby emigranta protestującego przez 28 lat na tułactwie przeciw rządowi moskiewskiemu uważać za «*sujet russe*», tego dawniej nie bywało!

Zebranie Towarz. Litewskiego Żelmuo w dniu 2go października w uznaniu zasług zmarłego ob. F. Burby, urządziło doraźną składkę na zakupienie i złożenie wieńca na jego grobie.

Do nowouporządkowanej kasy ob. Henryk Bukowski ze Stockholmu, nadesłał tytułem 2-letniej składki za r. 1892 i 93 fr. 50.

Za tę przesyłkę, a zwłaszcza za dołączone do niej gorące słowa zachęty, Towarzystwo Żelmuo składa ofiarodawcy serdeczne dzięki.
H.

Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły Polskiej.

Doszedł nas 51 protokół walnego posiedzenia z d. 31 lipca 1892. Obrady tyczyły się zmiany jednego z paragrafów Ustawy, oraz powiększenia objętości Biuletynu o cztery stronnice. Skarbnik zdał sprawę ze stanu kas, których stowarzyszenie posiada siedem, stosownie do celów, na jakie fundusze służą. I. Kasa stowarzyszenia, fundusz rezerwowi 14.929,55 fr.; dochodów miała 2.199,47 fr., rozchodu 696,06. II. Członkowie honorowi, dochód 930,18, rozchód 930,18. III. Kasa funduszów szkolnych, fundusz rezerwowi 21.458,73 fr.; dochód 886,16, rozchód 600. IV. Kasa pomocy terminatorom, dochód 1.168 fr., rozchód 802,30. V. Kasa Biuletynu, fundusz rezerwowi 1.300 fr.; dochód 1.951,31, rozchód 1.298,80. VI. Fundusz pomocy naukowej, fundusz rezerwowi 26.031,49; dochód 1.168,90, rozchód 787,61. VII. Kasa konferencyjna, pozostałość 100 fr. 70 — Do Komitetu na rok następny zostali wybrani: *Karwowski Stanisław* (skarbnik), *Berecki Artur* (sekretarz), *Jasiewicz Juliusz*, *Bitner Albert*, *Rudnicki Marjan*, *Czernik Artur*, *Wyszłowski Albert*, *Dybowski Ksawery*, *Plauszewski Piotr*.

SPRAWOZDANIE TOWARZYSTWA «BRATNIA POMOC» ZA MIESIĄC WRZESIEŃ 1892

Wpływy gotówką:

- 1) Składki jednorazowe: Pan Er. Jerzmanowski z New-Yorku fr. 100, Pani Jerzmanowska fr. 100,
- 2) Składka roczna: P. Krzyżanowski fr. 10.
- 3) Składka półroczna: P. Dygat Ludwik fr. 12.

- 4) Składka kwartalna: Dr. Lewenhard St. fr. 15.
5) Za łaskawem pośrednic. p. Rustejko fr. 40.

Razem . . . fr. 277.

Wydatki w ciągu września 1892 r. wyniosły:

Zapomogi pieniężne otrzymali: S. powracający do kraju na uzupełnienie kosztu biletu kolejowego fr. 20, O. wdowa z dwojgiem małych dzieci na mieszkanie fr. 5, S. staruszka, na opłacenie mieszkania fr. 5.

Razem na zapomogi . . . fr. 30.

Wynajęcie lokalu na noclegi fr. 43 c. 50.

Bony do Fourneaux Economiques fr. 70.

Ogólna suma wydatków 143 fr. 50 c.

Starą odzież, bieliznę, obuwie nadesłała pani X. Dyżurów odbyło się w ciągu września 8, w czasie których zgłosiło się osób 126. Wydano bonów do Four. Economiques 890. Znaczków na noclegi 82. W odzież zaopatrzono osób 5.

Dyżury odbywają się dwa razy tygodniowo: we wtorki i soboty od godz. 4tej do 6tej.

Adres Tow. «Bratnia Pomoc», rue de l'Arbre-
Sec, 46, Paris.

Adres Kasjera: Faubourg Poissonière, 102.

Za Przewodniczącego: S. LEWENHARD.

Kasjer: JANINA KRAKÓW.

Za Sekretarza: SZUMAN.

Tow. «Bratnia Pomoc» udziela wsparcie i pomoc wszystkim zgłaszającym się w tym celu rodakom. Wszelkie bliższe wiadomości, dotyczące Towarzystwa «Bratnia Pomoc» i jego działalności, udziela się listownie lub w godzinach urzędowych w biurze Towarzystwa.

*

**

ZARZĄD ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO WE FRANCJI, mając na uwadze, że zmarły wielki pisarz i uczony francuski, *Ernest Renan*, zawsze okazywał życzliwość dla sprawy polskiej i ostatnio przemawiał w Montmorency nad grobem wielkiego naszego wieszca, podczas przenoszenia zwłok tego ostatniego do Krakowa, — złożył na trumnie zmarłego filozofa piękny wieniec z napisem: «*A Renan — Les Polonais.*» Rodzina zmarłego przyjęła z żywą wdzięcznością tę oznakę naszej pamięci, a wszystkie większe dzienniki francuskie wymieniły i nasz wieniec pomiędzy innymi złożonemi dla uczczenia zasług Renana.

*

**

W Czytelnicy Polskiej ob. Bolesław *Limanowski* rozpocznie w sobotę, 22 października, o godzinie 9ej wieczorem szereg odczytów o dziejach naszej demokracji. Odczyty będą się odbywały dwa razy na miesiąc. O przyszłym odczytzie zawiadomimy w następnym numerze.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

BULLETIN POLONAIS, Nr. 58, wyszedł i zawiera: «Kwestja polska» p. J. J.; «Pogadanka literacka» p. S. E.; «Piotr de Bonsy» p. A. S.; «Cenzura w Rossji» p. R.; «Misja Jana Dybowskiego» p. X.; «Akademja umiejętności w Krakowie» p. F. T.; Rozmaitości; Nekrologje. Numerowi temu należy się dobra nota, mianowicie za artykuły pierwszy i drugi, napisane ciepłej i odważnej, aniżeli prace dotykające teje materji, ogłaszane w numerach poprzednich. Na zaznaczenie zasługuje również praca p. t.: «Cenzura w Rossji», ułożona wedle pracy p. t. «Cenzura w Rossji, jej zadania i cele» p. St. Wigurę, która wyszła w wydaniu książkowym.

*

**

«Z DZISIEJSZEJ DOBY». — Pod tym tytułem wyszła w Krakowie, w drukarni Związko-

wej, nakładem Pawła Madejskiego, bezimienna malutka broszurka, posiadająca znaczenie zgrzytu pilnika po żelazie pęt niewolniczych. Młode snadź pióro ją pisało, czuć w niej bowiem ogień oburzenia młodzieńczego. Datowaną jest z Warszawy, z sierpnia 1892, a odnosi się do świeżych rozporządzeń rządu moskiewskiego, tyczących się wyrzucania Polaków ze służby na drogach żelaznych. «Przestańmy się skarżyć — zaczyna autor. Skarga, która coraz szerszą falą kraj nasz zalewa, przynosi, jak płacz, chwilową ulgę, ale rozprzega siły, niszczy tegoś ducha. Przestańmy się skarżyć, bo nie mamy przed kogo skargi naszej zanieść, bośmy wszyscy słabi i osaczeni, a ci, co są silni i możni, słuchać nas nie pragną. Przestańmy się skarżyć, bo w skardze zapominamy o godności własnej, bo litość raczej, niż szacunek budzić będziemy, bo sami tracimy wiarę w zdolności do czynu i innych o swej słabości jedynie a nie o męstwie przekonamy. Trzeba umieć niebezpieczeństwu śmiało spojrzeć w oczy i powziąć stałe postanowienie.» Z tego wychodząc założenia, autor możliwość odwrócenia szkodliwych dla społeczeństwa następstw zamachów rządowych widzi jeno w zorganizowanej obronie. Moskale uczynili ją konieczną. Wedle kilku słów wstępu do broszurki sądząc, jest ona pierwszą w szeregu publikacji, mających na celu budzenie w społeczeństwie ducha samoobrony. Zamiar ten pozdrawiamy z życzliwością jak najgorętszą.

*

**

Nr. 1 PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO wyszedł w Paryżu i zawiera: Polskie partje robotnicze i sprawa narodowa; W kwestji agrarnej u nas; Rzut oka na robotnicze związki narodowe i ich znaczenie dla proletariatu; Świadomość narodowa; O ruchu socjalistycznym w niemieckich prowincjach Austrii; Korespondencje z Łodzi i Galicji; Więzienie polityczne w twierdzy Piotra i Pawła w Petersburgu; Ruch socjalistyczny; Ze statystyki społecznej; Rozmaitości.

*

**

«BEREK JCSIELOWICZ, szkic z życia żyda patrioty, opracował według obcych źródeł Witold *Leitgeber* — z portretem.» — Gdyby dobre chęci zastępować mogły nieumiejętność we władaniu piórem, gorąco byśmy polecili książeczkę pod powyższym tytułem. Braki utworu tego pod artystyczno-literackim i językowym względem tak są liczne, że wytykanie ich za dużo by nam miejsca zabrało. Autor, przed oddaniem pracy swojej do druku, powinien był dać rękopis komuś znającemu się na rzeczy do odczytania. Pomysł, luboć nie nowy, wcale jednak dobry, ale wykonanie słabe, bardzo słabe.

*

**

Nr. 7 PRZEGLĄDU EMIGRACYJNEGO wyszedł we Lwowie i zawiera: Odkrycie czwartej dzielnicy (ciąg dalszy); Polacy w brazylijskiej prowincji Santa Catharina i Parana; Korespondencja z Paryża J. Malinowskiego; Bibliografia polska północno-amerykańska; Rozmaitości; Od Redakcji; Ogłoszenia.

Odpowiedzi od Redakcji.

L. N. w Królestwie. — Adres Administracji znajduje się na czele pisma i jest powtarzany w każdym numerze: A. Reiff, 3, rue du Four, Paris.

NEKROLOGJA

Ernest Renan, ur. r. 1823 w Tégulier, umarł w Paryżu d. 2 października. Mężowi, który w gronie uczonych i literatów francuskich pierwszorzędną zajął miejsce, należy się od nas wzmianka pośmiertna za mowę, wygłoszoną przezeń w imieniu Akademji francuskiej w czasie ekshumacji zwłok Mickiewicza na smętarzu w Montmorency. Słowa otuchy, jakie on pod adresem Polski wyrzekł, wkładają na nas obowiązki rzucenia na grób jego garści ziemi z uczuciem wdzięczności.

†

Juljusz Falkowski, oficer wojsk polskich z 1831, niegdyś emigrant, autor prac z zakresu badań naszej przeszłości, korespondent krajowych i zagranicznych dzienników, zmarł w Krakowie w 79 roku życia.

NA SKARB NARODOWY W PARYŻU

PP. Karol Geritz 40 fr.
Leon Urmowski 4 fr.

OMYŁKA DRUKU

Nr. 122 W. P. Słowa, str. 1, kol. 1, wiersz 20 z góry. zamiast «urównowarstwościowienia» — czytaj: urównowartościowienia.

Wyszła świeżo z druku «*Historja Poiska*» w pięknych przykładach przedstawiona. — Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakimi się nasi przodkowie odznaczyli. — Jest do nabycia w drukarni A. Reiffa, w Paryżu, 3, rue du Four. Cena egz. z przesyłką fr. 4 c. 50.

Marcin Kóglarski raczy się zgłosić do Administracji «Wolnego Polskiego Słowa» osobiście lub piśmiennie, we własnym i bardzo ważnym interesie.

Zakład fotograficzny naszego rodaka-patrioty, wychodzący z 63 r. Ob. Stępowskiego otworzony został przy ulicy *de Rambuteau*, 64, w Paryżu, który rekomendujemy naszym Czytelnikom.

H. Wroński, List do Leona XII, Papieża. Wydawca Leonard Niedzwiecki 5 fr. »
» Odezwa do Narodów Sławiańskich względem przeznaczeń świata 3 fr. »
U wydawcy; 6, Quai d'Orléans, Paris.

DOM ZDROWIA na uleczenie bez żadnej operacji: Raka (Cancer), Narośli wszelkiego rodzaju (Tumeur), Ran i Chorób skórnych. Oto kilka dowodów: Pani Górka, żona doktora, Lagor, près Pau, (Basses-Pyrénées), leczona na raka żołądka 2 lata przez wielu lekarzy i profesorów z Paryża bez skutku, wyszła zdrową z tego zakładu; Pani Gaumy (53, rue du Midi, Lyon-Charpenes), leczona 3lata na raka w kiszki i opuszczona przez 8 lekarzy, dziś ma się zupełnie dobrze; Panna Schill (rue du Célibataire, 8, Lyon-Villeurbanne) z narośli (fibrome) i polipa w macicy z krwotokami gwałtownymi, osądzona przez dwóch naczelnych chirurgów jako nieuleczalna, dziś zdrowa. Pani Cocholet (rue St-Geneviève, 21, Lyon) z raka na twarzy, etc., etc. Adres: **Dr. Kamiński, 16, rue du Midi Lyon-Charpenes.**

W drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four, są do nabycia następujące polskie dzieła:

1. «Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiętkę przewiezienia jego popiołów do ojczyzny w r. 1890.» — przez Józefa Chociszewskiego. — Cena z przesyłką 1 fr.
2. «Zarys Dziejów Polski porozbiorowej». — Cena z przesyłką fr. 2.
3. «Ostroróg, Monografia w głównych zarysach», przez E. Calliera. — Cena z przesyłką fr. 6.
4. «Wojsko polskie» — Cena z przesyłką fr. 4.
5. «Malowniczy Opis Polski». — C. z p. fr. 4.

Le gérant-proprietaire: A. REIFFA

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.